didaskalia
gazeta teatralna

Z numeru: **Didaskalia 160**
Data wydania: grudzień 2020
Źródło: https://didaskalia.pl/pl/artykul/teatr-ktory-byl

/ REPERTUAR

Teatr, który był

Magda Piekarska

Teatr Dramatyczny im. Jerzego Szaniawskiego w Wałbrzychu

I tak zrobimy wam teatr!

reżyseria: Seb Majewski, tekst: Przemek Gulda, zdjęcia i montaż: Przemek Tokarski, występują: Karolina Bruchnicka, Angelika Cegielska, Dorota Furmaniuk, Joanna Łaganowska, Irena Sierakowska, Irena Wójcik, Mateusz Flis, Michał Kosela, Rafał Kosowski, Piotr Mokrzycki, Filip Perkowski, Czesław Skwarek, Wojciech Świeściak, Piotr Tokarz, Ryszard Węgrzyn

premiera online 21 listopada

Nie wystarczyły drakońskie ograniczenia, zapełnienie widowni raptem w dwudziestu pięciu procentach, frustrujące dla obu stron, oglądających i oglądanych. Odstępy, maseczki, dezynfekcja, mierzenie temperatury, testowanie aktorów, podpisywane przy każdej wizycie oświadczenia – to wszystko za mało. Drugi teatralny lockdown pogłębił frustrację, obawy, ale też obudził wściekłość twórców związanych ze sceną.

Frustrację, bo jak długo można udawać teatr w sieci. Strach, czy po kilku

kolejnych miesiącach przerwy widz będzie jeszcze o teatrze pamiętał. I złość, bo jakież to, do cholery, niesprawiedliwe! Kiedy można bez większych restrykcji spędzić wieczór w kasynie, stać w kolejce w markecie i spędzać niedziele na mszach, to nie stół do ruletki, wielkopowierzchniowy sklep czy kościół stają się w oczach rządzących rozsadnikiem wirusa, ale teatr właśnie. Celowo piszę „złość", bo choć ludzie teatru mają prawo czuć się wkurwieni, to tego zbiorowego wkurwu jeszcze nie słychać. Twórcy teatralni duszą wściekłość w sobie. Czy usłyszymy kiedyś o teatrze, który się wściekł? Być może nigdy. Teatralny bunt dziś przegrałby z wielkoobsadowymi, pełnymi dramatyzmu i nagłych zwrotów akcji przedstawieniach na polskich ulicach. Nic dziwnego, z narracją, że halo, jesteśmy tu i jesteśmy ważni, teatralnym twórcom trudniej dziś się przebić niż kiedykolwiek wcześniej. Kiedy próbują, obrywa im się, że zadzierają nosa – tak jak dostało się od hejterów aktorce Barbarze Garstce za to, że opowiedziała, jak pandemia zmusiła ją do podjęcia pracy w sklepie. Jak przebić się przez tłum skandujący na ulicy? Jak nadać czytelny sygnał: Houston, my tu, w teatrze też mamy problem!

Teatr Polski w Podziemiu zdecydował zagrać premierę bez publiczności. *Aktorzy prowincjonalni* w reżyserii Michała Borczucha pojawili się na scenie wrocławskiej Piekarni przy pustej widowni, bez oficjeli i krytyków. Wbrew warunkom, wbrew pandemii, obostrzeniom, lockdownom, kolejnym wystąpieniom polityków premiera się odbyła. Aktor Tomasz Lulek tłumaczył ten gest głodem grania. Tylko czy teatr bez widza istnieje? Czy taki manifest, dla teatromanów przejmujący, jest w stanie kogoś spoza naszej bańki poruszyć?

Przemysław Wojcieszek nie otworzy kolejnego teatru w podziemiu, jest bardziej radykalny – planuje premierę na nielegalu, dla wybranych, starannie wyselekcjonowanych widzów. Takich, na których można liczyć – że

zachowają dyskrecję i nie zaalarmują odpowiednich służb. Skoro pierwszy lockdown przetrwało nieźle zorganizowane podziemie fryzjerskie, dlaczego drugiego nie miałoby przetrwać podziemie teatralne? Wyobraźmy sobie: sceneria jak w czasach prohibicji, tyle że nie alkohol, ale teatr staje się mrocznym przedmiotem pożądania. Bilety sprzedawane przez dilerów, oczywiście dużo drożej niż dziś, sceny na strychach i w piwnicach, w prywatnych mieszkaniach, dokąd widzowie trafiają z zawiązanymi oczami, wejście na hasło, a potem powrót w bagażnikach samochodów ze zdemontowanymi tablicami rejestracyjnymi. Teatr jak narkotyk, zakazany, a przez to jeszcze bardziej kuszący owoc.

Buntuje się też wałbrzyski Dramatyczny, który na drugi rzut pandemii przezornie się uzbroił. Pomysł Sebastiana Majewskiego na bieżący sezon, zatytułowany *Wiemy, jak to zrobić*, miał wkalkulowane niemal wszystkie ryzyka – zarówno ekonomiczne, jak i pandemiczne. Z wyjątkiem jednego – że rządzący uznają widownię wypełnioną w jednej czwartej za niebezpieczną dla zdrowia. Sezon zbudowany z monodramów, kameralnych form scenicznych, miał być odpowiedzią na restrykcje dotyczące liczby widzów i na ewentualne sprowokowane wywołanym przez pandemię kryzysem cięcia dotykające kultury. Monodramy, spektakle tańsze w produkcji, dają też szansę na bardziej intymny kontakt z widzem, także tym, który ogląda przedstawienie w gronie kilku czy kilkunastu osób. Wypuszczane w comiesięcznych setach po kilka tytułów, pozwalają wypłacić honoraria za wyjście na scenę wszystkim tworzącym je solistom. Niestety, w Wałbrzychu okazało się, że do pięciu razy sztuka – dzień po premierze *Cudownego i pożytecznego. O seksie* w wykonaniu Angeliki Cegielskiej i w reżyserii Martyny Majewskiej teatry zamknięto. A dwa tygodnie później artyści Dramatycznego wyszli na plac przed teatrem (a za sprawą online'u do naszych domów) ze swoimi kartonami, skandując: „I tak zrobimy wam

teatr!”.

To dostajemy w finale – i nie spojleruję tu wiele – hasło wybite na tle Dziennika Ustaw z 23 października, wprowadzającego kulturalny lockdown, zawisło na fasadzie wałbrzyskiego teatru. A co dostajemy wcześniej? Przygotowania do demonstracji – aktorzy Dramatycznego jako hasła na transparenty przepisują minirecenzje Przemysława Guldy, dziennikarza i pisarza, z jego instagramowego profilu Guldapoleca.

Teksty, na potrzeby demonstracji jeszcze bardziej okrojone, składają się zazwyczaj z dwóch, rzadziej trzech zdań – minimum słów, maksimum treści, tyle tylko, ile zmieści się na kartonie, kartce papieru, koszulce. Gulda poleca na swoim profilu filmy, książki, wystawy, koncerty, spektakle. Nie pastwi się nad tymi mniej udanymi, nawet ze słabszych próbuje wycisnąć coś pozytywnego. Spośród teatralnych poleceń autor wraz z reżyserem performansu Sebastianem Majewskim wybierają piętnaście recenzji spektakli, które miały premiery między pierwszym a drugim lockdownem – od *Solaris* z tekstem Magdaleny Drab w reżyserii Marcina Wierzchowskiego (premiera 19 czerwca w krakowskim Teatrze Ludowym), aż po pierwszą, krakowską odsłonę *Aktorów prowincjonalnych* Borczucha (Stary Teatr) i *Bezmatek* Miry Marcinów w reżyserii Marcina Libera (Konfrontacje Teatralne) – obie premiery 27 października.

Znajdziemy w tych tekstach-hasłach przebłyski ze świata, w którym żyjemy: są kobiety, które walczą o swoje miejsce w historii (*Robotnica albo 27 omdleń klasy robotniczej* Darii Kubisiak), niepodważalne i niesprawiedliwe dogmaty tkwiące w języku (*Chcę* Marty Jalowskiej, Edki Jarząb i Sebastiana Winklera), są kolejne mocne teatralne głosy w sprawie środowiska LGBT (*Cholernie mocna miłość* Aleksandry Jakubczak), jest traktat o polityce, etyce, cielesności i seksie (*Nana* Moniki Pęcikiewicz), jest radykalny głos w

sprawie ekologii (*Jedzonko* Katarzyny Szyngiery), jest spektakl o innym legendarnym spektaklu z czasu transformacji (*Powrót Tamary* Cezarego Tomaszewskiego).

Aktorzy (i nie tylko, w perfomansie pojawiają się też dyrektorzy, pracownicy techniczni i inspicjentka wałbrzyskiej sceny) przepisują recenzje Guldy na kartony, prześcieradła, kartkę papieru, płytę OSB, koszulkę, własną rękę, post w mediach społecznościowych. Transparenty przygotowują w domu aktora, w teatralnych pracowniach, na dachu samochodu, w garderobie i sekretariacie. Powtarzają gest, który w ostatnich tygodniach wydarzał się w tysiącach domów. Ale choć Karolina Bruchnicka maluje sobie też na maseczce błyskawicę, ich głos sprzeciwu stanie się pobocznym wątkiem fali, która idzie przez kraj. Swoje „I tak zrobimy wam teatr!" wykrzyczą na pustej ulicy.

I tak zrobimy wam teatr! to rozpaczliwy apel o ocalenie teatru, katalog przedstawień z czasu pandemii, siłą rzeczy niepełny, nie ma w nim choćby wałbrzyskich spektakli, które Gulda również recenzował. To zapis tego trudnego momentu w historii kultury, kiedy sztuka sceniczna stała się bardziej ulotna niż kiedykolwiek wcześniej. Opowieść o dziełach, które miały szansę istnieć przez zaledwie dwa-trzy miesiące, czasem wręcz kilka dni. Dziś nikt nie wie, czy po ponownym uruchomieniu teatrów znajdą się na powrót w repertuarach. Obejrzane przez nielicznych, w powszechnej świadomości pozostawiły nie więcej niż krótki recenzyjny komunikat, zamieszczony w mediach społecznościowych, szerowany przez użytkowników, w większości związanych ze sceną. Dla reżyserów, aktorów biorących udział w tych realizacjach „lubię to" pod postem Guldy ma dziś inny wymiar od dopieszczania ego pochwałą recenzenta – „lubią" ten wirtualny dowód, że spektakl był, że zostawił po sobie ślad. Że jeszcze

miesiąc temu był teatr.

Autor/ka

Magda Piekarska

Magda Piekarska – dziennikarka, recenzentka, prowadzi wraz z Grzegorzem Chojnowskim audycję o teatrze w Radiu Wrocław Kultura, publikuje m.in. w „Dialogu”, portalu teatralny.pl, „Wysokich Obcasach Extra”.

Źródło: *https://didaskalia.pl/artykul/teatr-ktory-byl*